

Teksty Drugie 1991, 5 , s. 147-150



Psychologia na usługach ekonomii

Witold Gombrowicz

Psychologia na usługach ekonomii¹

Ponieważ każdy interes jest wynikiem pertraktacji i ponieważ we wszystkich pertraktacjach element psychologiczny zasadniczą odgrywa rolę, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad pytaniem: czy polscy przedsiębiorcy, kupcy i urzędnicy są dostatecznie obznajomieni z psychologią Argentyńczyka? Oczywiście, po wielu latach i po licznych i gorzkich zawodach, przeciętny nasz businessman zaczyna orientować się mniej więcej w trudnej sztuce obcowania ze skomplikowanym typem tutejszego człowieka; ale ten żmudny proces mógłby być znakomicie przyspieszony i ułatwiony, gdyby nasz wychodźca przeczytał kilka książek, lub gdyby istniała choćby krótka broszurka na temat: jak należy postępować z Argentyńczykami. Przyznać trzeba, iż, tak jak się mają rzeczy obecnie, nauka ta zbyt drogo nas kosztuje.

¹ „BIULETYN”. Rok 1, kwiecień 1947, nr 1. BANCO POLACO S.A. Buenos Aires. Wydanie Polskie.

Polacy wyobrażają sobie na ogół, iż Argentyńczycy są ludźmi prostymi i łatwymi do zrozumienia, gdy tymczasem zachodzi coś wręcz odwrotnego. Natura Argentyńczyka wytworzyła się, a raczej wytwarza się pod działaniem wielu czynników niezmiernie trudnych do uchwycenia: mieszanina ras, brak tradycji, wpływ kulturalny Europy, wpływ Stanów Zjednoczonych, warunki klimatyczne, pampa — oto niektóre tylko z tych czynników. Wielu znakomitych autorów zagranicznych i miejscowych studiowało zawilość duszy argentyńskiej z mniejszym lub większym powodzeniem. Z naszego — praktycznego — punktu widzenia, najbardziej interesujące byłyby prawdopodobnie prace pisarza hiszpańskiego Ortegi y Gasset, słynnego filozofa i znawcy narodów, Niemca, Keyserlinga (*Meditaciones Suramericanas*), oraz dwóch wybitnych współczesnych literatów argentyńskich: Ezequiela Martineza Estrady (*La radiografía de la Pampa*) i Raúla Scalabriniego Ortúza (*El hombre que está solo y espera*). Zwłaszcza ta ostatnia książka mogłaby okazać się bardzo pożyteczna dla polskiego wychodźcy, gdyż jest zarazem przenikliwa, zajmująca i lekka, pełna konkretnych i ciekawych obserwacji.

W świetle tej lektury mogliśmy lepiej zorientować się w ogromnej liście naszych błędów i niezręczności psychologicznych. Na przykład: dopiero po dłuższym czasie Polak zaczyna rozumieć, jak dalece najważniejsze nawet sprawy są tutaj uzależnione od tak, zdawałoby się, nieistotnych momentów, jak wzajemna sympatia lub antypatia, przyjaźń, wdzięk osobisty, formy towarzyskie lub nawet dobrze skrojony garnitur. Nie może on przyzwyczać się do tego, iż dobroć, życzliwość, szczerłość i delikatność są zdolne utorować drogę najtrudniejszym nawet pertraktacjom, gdy tymczasem najkorzystniejszy interes, przedstawiony w formie oschłej i „nieosobistej”, łatwo może spalić na panewce. Nie może pojąć, iż argumenty natury ogólnej mniej są ważne niż to, co nazywamy „zręcznością postępowania z ludźmi” i zaczyna podejrzewać Argentyńczyka o egoizm, albo o niezmierną płytkość i powierzchowność. Psychologia jednak wyjaśnia nam, że zachodzi tu różnica w samej koncepcji życia. Filozofia Argentyńczyka dałaby się wyrazić przysłowiem: nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa. On nie tyle pragnie zrobić wielkie interesy, urzeczywistnić wzniosłe idee, ile po prostu przeżyć swoje życie w sposób możliwie ludzki i przyjemny. Dla Argentyńczyka człowiek jest ważniejszy niż interes, a nawet niż idea; i z pewną przesadą można by powiedzieć, że jeżeli Północni Amerykanie rozmawiają po to, żeby robić interesy, to dla Amerykanina Południowego wszelki interes będzie zawsze pretekstem dla tej przyjemności, którą nam daje rozmowa. Psychologia wyjaśnia nam też niezmiernie znaczenie *uczucia* w życiu argentyńskim. Abstrakcja, rozumowanie, idea, program mają tu o wiele

mniejsze znaczenie niż w Europie. Keyserling formułuje w związku z tym dwie niezmiernie ważne cechy, które stanowią klucz do zrozumienia wielu na pozór paradoksalnych zjawisk. Pierwsza z nich to *delikatność*, druga to element piękności. Filozofia i moralność narodów tego kontynentu będzie miała zawsze, jego zdaniem, podkład prawie wyłącznie estetyczny, gdyż Południowy Amerykanin wrażliwszy jest na piękno życia niż na jego np. sens metafizyczny. Delikatność właśnie dlatego staje się tutaj postulatem moralności, aczkolwiek w pewnej mierze jest także wynikiem długoletniego okresu pokoju i dobrobytu ekonomicznego. „Krzepa”, tak ceniona w Polsce, tutaj mniejszym cieszy się uznaniem.

Kardynalnym błędem Polaków w postępowaniu z Argentyńczykami jest ten, że na ogół nie doceniamy głębi i powagi wielu jego cech narodowych. Zbyt często Argentyńczyk wyda nam się miękki, kobiecy, leniwy, powierzchowny lub nieodpowiedzialny, gdy w rzeczywistości ta południowo-amerykańska kultura z niesłychanym uporem i z coraz jaśniejszą świadomością narzuca swoje prawdy i upodobania, swój styl życia, starej Europie. Drugim zaś naszym błędem jest, iż nie dość przystosowujemy się do nich psychicznie. Można by opracować szereg praktycznych rad dla Polaków w Argentynie, jak na przykład: nie bądź nigdy zbyt energiczny, zbyt stanowczy, ani zbyt gwałtowny w stosunkach z ludźmi. Nie łudź się, że wzbudzisz ich podziw jako Europejczyk, bo w gruncie rzeczy Europa mało ich obchodzi, a poza tym Polak nie jest dla nich pełnym Europejczykiem. Nie opowiadaj im cudów o kulturze polskiej i o wielkości naszego narodu, gdyż oni z nadto przyzwyczaili się do tej propagandy w ciągłym kontakcie z imigrantami wszelkiej narodowości. Nie opowiadaj im o „Polonia Mártir”, bo oni nie są romantyczni. Jeśli chcesz przysłużyć się Polsce, to mów o niej szczerze, rzeczowo i bezpretensjonalnie, a poza tym nie używaj słowa „polonés”, gdyż to brzmi nieco sztucznie. Nie bierz zbyt na serio ich „kompleksu niższości”, ich nieśmiałości, rezerwy, dyskrecji, uznania, z jakim cię słuchają, łatwości, z jaką przyznają ci rację, gdyż są to pozory, poza którymi czai się ostry krytycyzm i wiecznie czujne poczucie humoru. Nie bierz także zbyt na serio tych surowych sądów, jakie wygłaszają o sobie i o swoim kraju, gdyż jest to raczej nałóg myślowy — a poza tym oni pragną w ten sposób wykazać, że znają swoje braki.

Naturalnie nie mamy zamiaru przeprowadzać tu szczegółowej analizy psychiki argentyńskiej. Idzie nam tylko o wykazanie, iż lepsze przystosowanie Polaków do „współżycia psychicznego z Argentyną” byłoby rzeczą ważną i wskazaną. Zarówno jeśli idzie o naszą propagandę, jak o pertraktacje z rządem, jak wreszcie o codzienne obcowanie imigranta z żywiołem miejscowym — niewielka a pouczająca broszurka

„psychologiczna” pozwoliłaby nam uniknąć wielu przykrych gaff i bolesnych rozczarowań.

<http://rcin.org.pl>

[*Witold Gombrowicz*]